



BIULETYN

Nr 30 (638) • 22 lutego 2010 • © PISM

K O M E N T A R Z

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Łukasz Adamski, Mateusz Gniazdowski, Beata Górka-Winter,
Leszek Jesień, Agnieszka Kondek (sekretarz redakcji), Łukasz Kulesa, Marek Madej, Ernest Wyciszkievicz

Przyszłość holenderskiego zaangażowania wojskowego w Afganistanie

Łukasz Kulesa

Rozpad koalicji rządowej w Holandii oznacza, że kontyngent tego państwa najprawdopodobniej zostanie wycofany z prowincji Uruzgan do końca 2010 r. Z wojskowego punktu widzenia będzie to poważna, aczkolwiek niedecydująca dla przyszłości operacji strata. Kluczowe dla NA TO będą natomiast polityczne następstwa holenderskich rozstrzygnięć.

Konflikt dotyczący przyszłości zaangażowania wojskowego w Afganistanie był bezpośrednią przyczyną rozpadu koalicji rządowej w Holandii. 20 lutego br., po rezygnacji Partii Pracy z udziału w rządzie, premier Jan Peter Balkenende złożył dymisję gabinetu. Najprawdopodobniej wiosną br. odbędą się wybory parlamentarne. Do tego czasu rząd nie podejmie decyzji o przedłużeniu mandatu holenderskiego kontyngentu po 2010 r. Oznacza to, że w mocy pozostaje decyzja z 2007 r. o przekazaniu do sierpnia 2010 r. odpowiedzialności za utrzymywanie bezpieczeństwa w prowincji Uruzgan innym siłom ISAF oraz o wycofaniu sił holenderskich z tej prowincji do grudnia br.

Podejmując w 2006 r. decyzję o istotnym zwiększeniu swojego kontyngentu oraz przejęciu odpowiedzialności za południową prowincję Uruzgan, gdzie aktywność talibów była silna, Holandia oczekiwała wsparcia ze strony sojuszników, a po pewnym czasie przejęcia jej zadań przez swoich partnerów. Zaangażowanie Holandii, która dotychczas straciła w operacji afgańskiej 21 żołnierzy, porównywano w tym kraju z sytuacją tych państw koalicji, których kontyngenty stacjonowały w spokojnej północnej i zachodniej części Afganistanu. Negatywne nastawienie opinii publicznej wobec kontynuowania misji wpłynęło na stanowisko Partii Pracy, która odrzuciła zaproponowaną przez premiera formułę przedłużenia misji w Uruzganie do sierpnia 2011 r. (zmniejszenie liczby żołnierzy i skupienie się na szkoleniu armii afgańskiej oraz odbudowie cywilnej).

Z wojskowego punktu widzenia wycofanie kontyngentu holenderskiego z Uruzganu będzie poważną stratą, ale nie wpłynie decydująco na przebieg kampanii. Holandia posiada ósmy co do wielkości kontyngent w siłach ISAF (ok. 2 tys. żołnierzy), a jego skuteczność jest wysoko oceniana przez sojuszników. Nawet jeżeli część sił holenderskich ostatecznie pozostanie w Afganistanie po 2010 r. (np. myśliwce F-16 i śmigłowce transportowe stacjonujące w Kandaharze, zespoły szkolące armię afgańską), to konieczne będzie skierowanie dodatkowych żołnierzy, zapewne amerykańskich, do przejęcia odpowiedzialności za bezpieczeństwo prowincji. Stany Zjednoczone obecnie zwiększają liczebność swoich wojsk na południu Afganistanu, więc byłyby zdolne zastąpić siły holenderskie.

Polityczne konsekwencje holenderskiego kryzysu mogą okazać się dużo poważniejsze. Z uwagi na skalę zaangażowania w misję afgańską oraz poniesione straty trudno zarzucić Holandii złamanie zasady solidarności sojuszniczej. Wycofanie sił z Uruzganu zaostrzy natomiast debatę wewnątrz NATO na temat braku gotowości części państw do wsparcia tych sojuszników, którzy biorą na siebie największy ciężar walk i ponoszą najcięższe straty. Nie wpłynie to korzystnie na proces przygotowania nowej koncepcji strategicznej Sojuszu.

W najbliższym czasie nie należy spodziewać się podjęcia przez innych członków ISAF decyzji o wycofaniu swoich kontyngentów. Wręcz przeciwnie, siły sojusznicze zostaną wzmocnione o ok. 7 tys., nie licząc dodatkowych żołnierzy USA. W większości państw ISAF przyjmuje się jednak, że tego rodzaju czasowe zwiększenie sił ma otworzyć możliwość redukcji kontyngentów lub całkowitego wycofania się z Afganistanu w perspektywie kilku lat. Po wyjściu Holandii z Uruzganu inne państwa mogą znacząco przyspieszyć przekazywanie odpowiedzialności stronie afgańskiej lub najbardziej zaangażowanym w tym państwie sojusznikom. W tym kontekście warto przypomnieć, że także obecny mandat sił kanadyjskich w prowincji Kandahar (2800 żołnierzy) wygasa z końcem 2011 r. Realizacja misji ISAF będzie zatem w coraz większym zakresie przebiegać w formule „koalicji chętnych” pod dowództwem USA. To z kolei wpłynie negatywnie na spójność i wiarygodność NATO.